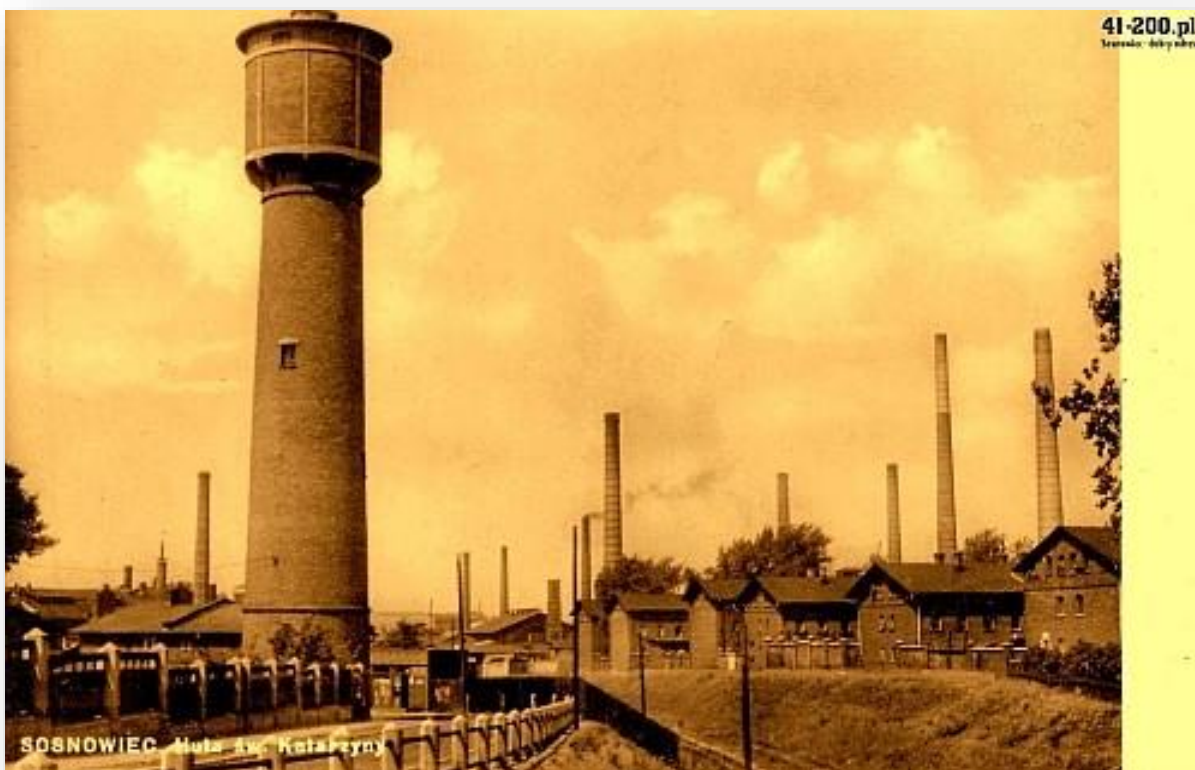


SOSNOWIEC – ULICZKA PIEKARSKA TROPEM MOICH DZIADKÓW



Źródło: pan Paweł Ptak.

Pocztówka opisana jako – Sosnowiec. Huta św. Katarzyny.

Już na wstępie uprzejmie zaznaczam, że prezentowana powyżej pocztówka, zresztą podobnie jak i wiele, wiele też innych jakie są obecnie w obiegu na rynku kolekcjonerskim, jest jednak nieprawidłowo opisana. Bowiem w tym przypadku, to Huta „Katarzyna” jest na niej absolutnie niewidoczna. Tylko w oddali widoczne są jej dymiące kominy. A tak to na pierwszym i nieco dalszym planie widnieje na niej w swej dawnej krasie, bowiem jeszcze z przełomu XIX i XX wieku Robotnicze Osiedle Mieszkaniowe wzniesione przez tą samą hutę. Również Huta „Katarzyna” wbrew temu co jest napisane na pocztówce, to nie została ozdobiona przez ich dawnych niemieckich właścicieli imieniem świętej Katarzyny, tylko imieniem wyjątkowo okrutnej i negatywnie ustosunkowanej do istnienia wolnej i niepodległej oraz suwerennej Polski, carowej Imperium Rosji Carskiej – Katarzyny II Aleksiejewnej Wielkiej.

Na tej niezwyklej jednak dla mnie pocztówce, widoczny jest dawny, bowiem jeszcze wytyczony przez Gwarectwo „Hrabia Renard” w XIX wieku trakt komunikacyjny **1/**. Trakt jaki już wtedy wiódł z dalekiej wsi **Sielce** (obecny Sielec) poprzez nieoznakowane i niezabudowane jeszcze wówczas zaułki w Nowym Sielcu, uliczki: Piekarską, Dworską i Browarną oraz poprzez zawieszony drewniany most ponad rzeką Czarną Przemszą, aż hen, hen jeszcze dalej i dalej, bowiem aż do wsi Pogoń, czyli do tych terenów, które jeszcze były wtedy własnością tego Gwarectwa. A, które później zostały dopiero już jednak odsprzedane panu Samuelowi Huldczyńskiemu i gdzie na zakupionych gruntach ten pan wraz ze swoimi synami w 1881 roku rozpoczął budowę potężnej Huty Huldschinsky, popularnie przez pracowników i kolejne pokolenia miejscowej ludności określaną jako „Rurkownią Huldczyńskiego” **2/**.

Była to stosunkowo wtedy długa trasa, do tego wiodąca poprzez lesiste oraz nadrzeczne topieliska i bagniste wtedy tereny, gdzie wśród nich kryła się dzika zwierzyna oraz ptactwo, a po wiejskiej piaszczystej i pełnej jeszcze wówczas licznych bruzd jak i kolein oraz dziur drodze, przemieszczały się zaprzęgnięte do końskich siwków przeróżnej maści wozy. To również poprzez tą etapami już zabudowywaną przez Gwarectwo trasą, ponoć od czasu do czasu pędziły też dostojne na mercedesowych resorach pańskie karety, a na koźle siedział dumnie w specjalny strój odziany stangret z nieodłącznym biczyskiem w dłoni. A we wnętrzach tych pańskich kołyszących się na bruzdach karet, ale poza zawieszoną firaneczką na malutkim drzwiowym okienku, siedział rozparty na miękkiej karetowej kanapie, pierwszy plenipotent pan Herman Moebius (1857 – 1875), podobnie jak i późniejszy zarządca tymi dobrami pan Ludwik Mauve (1840 – 1915). Przynajmniej takie nieprawdopodobne wręcz opowieści krążyły jeszcze w okresie okupacji niemieckiej wśród mojej rodziny i jej sąsiadów z Katarzyny. Mojej rodziny, która osiadła już na tych katarzyńskich terenach w pierwszych latach drugiej połowy XIX wieku.

* * * *

Niezwykle sentymentalny pejzaż na tej pocztówce został utrwalony z kolejowego wiaduktu zawieszono, ponad parowem oraz dwutorową kilkukilometrową bocznica kolejową jaka się w tym parowie wiła już od 1886 roku z Kopalni „Hrabia Renard” aż hen, hen dalej i jeszcze dalej, bowiem aż do samej „Wenecji”, czyli tam gdzie są obecnie końcowe odcinki ul. Chemicznej. Już niebawem do tej samej bocznicy zostanie też podłączona tym razem jednak króciutka zakładowa bocznica z browaru z Gwarectwa „H. Renard”, który na terenach Nowego Sielca powstał już w 1882 roku. Nieco krótsza od tej poprzedniej, również bocznica ale tym razem z Fabryczki Sztucznego Lodu, którą Gwarectwo wybudowało w 1904 roku również na gruntach browaru, też korzystała z tej samej kilkukilometrowej kopalnianej bocznicy. **3/**

To tutaj też, na tym kolejowym zawieszonym ponad parowem wiadukcie stykały się ze sobą trzy późniejsze ozdobione już nazwami ulice: Piekarska (od strony Nowego Sielca), Staszica (od strony Katarzyny) i Narutowicza (od strony Sielca). Tutaj też, na styku z tym wiaduktem, kończył się już definitywnie cały ciąg uliczki Piekarskiej wijącej się cały czas pod widoczną wzrokowo górkę od samej uliczki Dworskiej z Nowego Sielca.

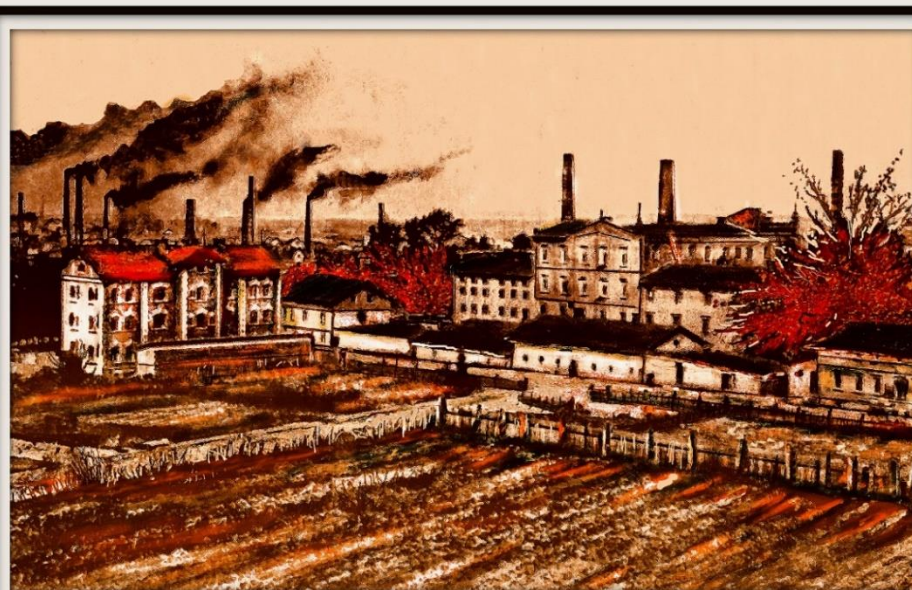
Po lewej stronie widoczny jest chodnik dla pieszych oraz ozdobny i niezwykle też uroczy parkan murowano - drewniany jaki został przy tej uliczce dopiero zabudowany w okresie II RP i to tylko po tej stronie jezdni ale jednak na całej długości uliczki Piekarskiej wijącej się poprzez Nowy Sielec. A już poza tym urokliwym parkanem ciągnęły się tylko niewidoczne na tym jednak zdjęciu ukwiecone i pełne ptasiego śpiewu urzędnicze ogrody z Gwarectwa „Hrabia Renard”. Więcej informacji na temat tych urzędniczych ogrodów przekazuję w dalszej części tego artykułu. Natomiast widoczna jezdnia uliczki Piekarskiej, tak jak zresztą na całej swej trasie jest jeszcze klepiskowo piaskowa. Dopiero w II RP zostanie pokryta kostką brukową - „kocimi łbami”. Po prawej stronie widocznej jezdni obok parowu, nigdy przez dziesiątki lat chodnika dla pieszych jednak nie było. Tylko od strony głębokiego kolejowego parowu, ciągnęło się widoczne zabezpieczenie ze sterczącymi słupami żelbetowymi i wmontowanymi weń od góry i od dołu rurami metalowymi zabezpieczającymi przechodniów przed wpadnięciem na tory kolejowe. Natomiast już w głębi tego parowu sapały i dymiły niemiłosiernie parowozy ciągnące doczepione doń wagony, zapełnione aż po brzegi kopalnianym węglem.

Może warto jeszcze wspomnieć, że na tym sporym odcinku ulicznym w Nowym Sielcu, bowiem ciągnącym się poprzez ulice Piekarską, Dworską i Browarną nigdy nie było ani jednego sklepu. Dosłownie ani jednego i to przez wiele, wiele lat. Więc mieszkająca na tym rozległym terenie ludność, głównie pochodzenia polskiego, zmuszona była zaopatrywać się w podstawowe artykuły żywnościowe, w sklepach usytuowanych na dalekiej Pogoni, w Sielcu i w Konstancynie. Dopiero po upływie wielu, wielu lat, bowiem w latach 50. XX wieku, władze komunistyczne postawiły wyłącznie tylko przy uliczce Piekarskiej jedno zabudowanie sklepowe, w dużej części wykonane jednak z blachy. A nie z takiego samego materiału budowlanego jak stojące tam już zabytkowe fornalskie budynki. Fragment tego sklepowego kolidującego jednak pod względem urbanistycznym blaszaka jest widoczny na powyższym zdjęciu, po prawej stronie jezdni w pobliżu potężnej widocznej ceglastej wieży ciśnień. W pobliżu właśnie tego sklepowego blaszaka, gdzie po drugiej stronie jezdni stała już od wielu lat wieża ciśnień, to chodnik

przy parowie kolejowym był na tyle szeroki, że można tam było z tego miejsca bezpiecznie obserwować ruch tych sapiących niemilosiernie pociągów. Pamiętam więc doskonale, że również ja z moją żoną Renią i malutkim jeszcze wtedy naszym synem Adasiem, też tam wielokrotnie w trakcie spacerów zatrzymywaliśmy się, by pozdrowić machającą chusteczką trzymaną w dłoni maszynistę wychylonęgo z okienka sapiącego parowozu. Za każdym takim razem maszynista z tego parowozu przeciągnął gwizdem i machaniem do nas ręką też odwzajemniał się nam za ten pełen życzliwości gest. Taki też romantyczny i sentymalny ale jakże z ludzkim sercem pejzaż zapamiętałem z tego fragmentu uliczki Piekarskiej jeszcze z pierwszych lat 60. XX wieku. Po prawej stronie został też na zdjęciu utrwalaony w swej pełnej zabytkowej jeszcze krasie dawny widoczny od tej strony fragment Robotniczego Osiedla Mieszkaniowego Huty „Katarzyna” wraz z ozdobnymi ceglastymi murami, którymi to osiedle od strony parowu kolejowego otaczał. Te niezwykle jak na miasto Sosnowiec zabytki, pochodzące bowiem jeszcze z przełomu XIX i XX wieku, po 1945 roku stopniowo jednak topniały w oczach zrozpaczonych mieszkańców z Katarzyny, gdyż ówczesne władze przystąpiły do ich wyburzeń. Niezwykle urokliwa, ceglasta wieża ciśnień, która dostarczała pitną wodę na tych terenach i była również niezwykle perełkową ozdobą tego terenu, została również wyburzona w tym samym okresie czasu co i inne zabudowania w Nowym Sielcu.

* * * *

Kilkanaście lat temu, całkiem przypadkowo pozyskałem oryginalną pocztówkę na, której widnieje napis : - **Sosnowiec – Browar i młyn. Tow. „Hr. Renard”**. Ilekroć na nią dotychczas tylko zerkalem to niemal zawsze nie wiem dlaczego, ale nagle wilgotniały też wtedy moje oczy. Możliwe dlatego, że ja ten utrwalaony na zdjęciu pejzaż uliczki Piekarskiej znam wprost doskonale z autopsji. Wszak pokonywałem pieszo ten fragment uliczki tysiące, tysiące razy jeszcze podczas okupacji niemieckiej. Bowiem to była nasza prawie cotygodniowa rodzinna trasa, która nas jeszcze wówczas wiodła na Katarzynę, do moich dziadków, Wawrzyńca i Marii Doros oraz do miejsca, gdzie w 1904 roku urodziła się też i przez kilkanaście jeszcze lat mieszkała moja mama, Stefania Maszczyk (rodowe nazwisko Doros). Ale to była też trasa jaką wielokrotnie pokonywałem po 1945 roku, jednak już tym razem ze smutkiem i żalem, idąc przygnębiony w kondukcje pogrzebowym za moimi zmarłymi dziadkami (dziadzius zmarł w 1950 r., a babcia w 1965 r.) oraz moim ojcem (zmarł w 1954 r.), którzy przewożeni byli, wlekałym się niemilosiernie konnym karawanem ciągnionym przez dwa konie, z malutkiego kościółka w Nowym Sielcu na cmentarz. Jeszcze wówczas był to nasz kościółek parafialny, który swe zabytkowe i zastygłe oblicze odbijał w lustrze toczącej zakolami swe wody w rzece Czarnej Przemszy.



Powyżej rysunek autora, na którym został utrwalony fragment uliczki Piekarskiej.

A wszak do pokonania mieliśmy wtedy ogromnie żmudną i długą, bowiem wielokilometrową i do tego jeszcze niezwykle wyboistą trasę. Kończącą się bowiem dopiero na Cmentarzu Pekielskim, który umiejscowiony był jeszcze wtedy hen, hen w szczyrych i bezludnych polach. Na cmentarzu, gdzie tylko wtedy bezpański wicher hulał, a jedynym żyjącym stworzeniem był tylko wysoko ponad naszymi głowami trzepoczący skrzydełkami malutki skowronek, który swym melodyjnym śpiewem koł po utracie bliskich nasz smutek i żal.

Tej pocztówki, o której wspominam powyżej, to nie mogę jednak w tym artykule zaprezentować, gdyż nie jest moją własnością. Ale jako już kilkadziesiątletni malarz sztalugowy, utrwaliłem ten sam pejzaż w postaci rysunku z niezwykle zresztą precyzją. Oto powyżej ten rysunek, mojego też kiedyś zaułku romantycznej i sentymentalnej uliczki Piekarskiej. Oczywiście, że na tym rysunku jest to tylko fragment tej uliczki.

Już na wstępie uprzejmie i z ubolewaniem zaznaczam, że oryginalna pocztówka jest niestety ale jednak niepoprawnie opisana. Bowiem widnieje na niej nieprawdziwy szyld, iż prezentowany jest na niej **browar i młyn**. Bowiem akurat na tej pocztówce browar z Nowego Sielca jest absolutnie niewidoczny. Absolutnie ! Widać natomiast całkiem w tyle zaledwie tylko trzy jego sterczące kominy. Co więc fotograf na tej niezwykle sentymentalnej dla autora pocztówce jednak utrwalił ? Ano, jak już wspomniałem jest to tylko mniej więcej środkowy fragment uliczki Piekarskiej, ciągnącej się od strony uliczki Dworskiej (po 1945 r. Pionierów, a obecnej Skautów), gdzie jeszcze wtedy stykała się z Parkiem Renardowskim (obecny Park Sielecki) w kierunku Sielca,

Na powyższym rysunku autora, podobnie jak i na oryginalnej pocztówce - tak jak już wyżej wspomniałem - browar z Nowego Sielca jest absolutnie jednak niewidoczny, tylko widać w oddali trzy jego sterczące kominy. Oryginalna pocztówka z dużą dozą prawdopodobieństwa pochodzi jeszcze z wczesnych czasów II Rzeczypospolitej Polski, gdy jeszcze widoczna ulica Piekarska nie była pokryta kostką brukową, zwaną – „kocimi łbami” oraz gdy jeszcze urzędnicze ogrody pracownicze odgródzone były od ulicy prymitywnym koślawym drewnianym płotem. Bowiem niezwykle urokliwy i ozdobny parkan zastąpi widoczny koślawy płot, w późniejszych już latach II Rzeczypospolitej Polski, o czy znacznie więcej w dalszej części tego artykułu.

Na pierwszym planie widoczne pracownicze ogródki, których właścicielami byli głównie urzędnicy i kierownicy zatrudnieni w **Dworze** Gwarectwa „Hrabia Renard” jaki się mieścił na niedostępnym dla obcych terenie - „**Renardzie**”. Poza ogródkami pracowniczymi ciągnie się piaszczysta jeszcze wtedy droga, pozbawiona nawet chodników dla pieszych. To późniejsza ozdobiona już nazwą uliczka Piekarka. Nazwa prawdopodobnie pochodzi od piekarni parowej, która też mieściła się przy tej uliczce. A obok niej usytuowane są przeróżnej wielkości i o niezwykle zróżnicowanej urbanistycznej szacie, fornalskie niskie i zabiedzone zabudowania, głównie pracowników zatrudnionych w pobliskim dworze na „Renardzie”. Jedne były pokryte typowym kamieniem wapiennym, inne już cegłą, a jeszcze inne były drewniane. Niektóre z nich wyposażono w drewniane galerijki podparte drągami, a w innych jeszcze przypadkach dawne lica kamienne tych chatek pokryto już jednak szpetnym tynkiem, by sąsiadom i przechodniom kojarzyły się raczej z „pańskim” charakterem budownictwa niż z fornalskimi zabudowaniami. Do ich wnętrz w jednych przypadkach prowadziły tylko pojedyncze betonowe schody, do innych drewniane, a do jeszcze innych kilkustopniowe, a do jeszcze innych drewniane urocze galerijki.

Widoczne natomiast poza ciągiem tych fornalskich chatek, wysokie już zabudowania, to jeszcze czynny parowy młyn i piekarnia, które już jednak zostaną zamknięte na zawsze w 1922 roku. A dopiero później stopniowo je też wyburzano. Do tego stopnia, że już w okresie okupacji niemieckiej, na tym rozległym terenie pozostanie już tylko wielki, pusty i porośły dziką trawą oraz krzewami plac, który w postaci tylko plastrów pokryty był też tłuczniem z kamienia wapiennego. Te widoczne romantyczne, niskie fornalskie chatki będą jeszcze ozdobą tego terenu nie tylko w latach okupacji niemieckiej, ale nawet przetrwają do pierwszych lat 60. XX wieku.

Całkiem w tyle z lewej strony, pomiędzy niskim o skośnym dwustronnie dachu fornalskiego budynku, jednak w całości wykonanym z kamienia wapiennego, a stojącym jeszcze wtedy w tyle pięciopiętrowym zakładowym budynkiem parowego młyna, ciągnie się niewidoczny już jednak na moim rysunku wysoki z XIX wieku z kamienia wapiennego mur. A w nim wmontowana jeszcze wówczas była dwuskrzydłowa brama. Bramę i sporą długość tego muru już jednak, po 1945 roku wyburzono. Jeszcze jednak malutki fragmencik tego zabytkowego z XIX wieku muru ocalał do dzisiejszych czasów i można go podziwiać przy uliczce Skautów. To poza tą właśnie bramą, na tym jeszcze wówczas pustawym już wielkim placu, ukryty był w okresie okupacji niemieckiej powóz z uzbrojonymi żołnierzami z Armii Krajowej, ze znanej grupy Ordon z Strzemieszyc, którzy dokonali napadu też na powóz, w którym jechali polski kasjer z niemiecką obstawą, z pieniędzmi pobranymi z banku. A przewożona była wówczas przez kasjera wielka jak na tamte czasy gotówka, jaka była przeznaczona do wypłaty zatrudnionym wówczas polskim pracownikom w niemieckiej już Kopalni „GrafRenard” (dawna Kopalnia „Hrabia Renard”) **4/**. Na oryginalnej pocztowce, podobnie jak i na rysunku autora, poza tą bramą, kościół rzymsko – katolicki pw. Niepokalanego Poczęcia NMP jest jeszcze niewidoczny gdyż wniesiono go dopiero w 1954 roku.

* * * *

Z tym niskim fornalskim budynkiem o skośnym dwustronnie dachu, a stojącym całkiem po lewej stronie, to po prawej stronie styka się z nim też jeszcze niskie ale już podłużne zadaszone zabudowanie. To jeszcze dawny i jakże charakterystyczny na terenach Sosnowca ciąg komórek, których w tym konkretnym przypadku właścicielami byli głównie mieszkańcy z tego właśnie fornalskiego budynku o dwustronnie skośnym dachu pokrytym papą. W tym murze komórkowym wmontowana jest też od uliczki Piekarskiej furtka (na rysunku widoczna jest w postaci czarnej plamki) poprzez którą – jak to doskonale z autopsji jeszcze pamiętam - można się było też bezproblemowo dostać na tereny tego pustego rozległego placu. To mroczne przejście jeszcze w okresie okupacji niemieckiej, było znane nie tylko mieszkańcom z tego o dwustronnie skośnym dachu budynku, ale i wielu przechodniom jacy zawitali w te strony. W tym mrocznym korytarzowym przejściu mieścił się bowiem typowy jeszcze z czasów zaborów Rosji carskiej cuchnący fekaliami wychodek podwórkowy. Bowiem mieszkańcy z tych fornalskich zabudowań jak i niektóre osoby przemieszczające się tylko po uliczce Piekarskiej, jeszcze z tej podwórkowej ubikacji korzystali. Widoczne fornalskie zabudowania zarówno początkowo jak i wiele lat później pozbawione też były nie tylko światła elektrycznego ale i bieżącej pitnej wody. Mimo iż kilkadziesiąt metrów dalej, po prawej stronie uliczki Piekarskiej stała już od wielu lat potężna i majestatyczna na około 100 metrów oraz niezmiernie też urocza ceglasta wieża ciśnień, która bez problemu mogła już wówczas też zaopatrywać w wodę mieszkańców z tych fornalskich chat. Wodę pitną jednak jeszcze wtedy czerpano tradycyjnie, podobnie jak i podczas okupacji niemieckiej, ze stojących przed zabudowaniami od strony wielkiego placu, typowych jak na tamte czasy ręcznie pompowanych żeliwnych hydrantów. A napełnione już po brzegi wodą dwa wiaderka, określane jeszcze wtedy „kubłami”, noszono do swych mieszkań, zaczepianych do modnych wtedy łańcuszkowych nosideł. Ten ogromny pusty plac ogrodzony był od strony dwutorowej bocznicą kolejową z Kopalni „Hrabia Renard” oraz od Robotniczego Osiedla Mieszkaniowego Huty „Katarzyna”, wysokim na około 3 metry niezwykle też ozdobnym, bowiem mieniącym się wieloma kolorami murem z kamienia wapiennego. Ten okazały i ozdobny mur, to właściwie już się ciągnął od parowu kopalnianego. W głębi, którego poprowadzono w 1886 roku bocznicę kolejową z Kopalni „Hrabia Renard”. Jednak już w latach 50. XX wieku na pewnych odcinkach został z premedytacją wyburzony, bowiem przez powstałe wnęki mieszkańcy z Robotniczego Osiedla Huty „Katarzyna” urządzili sobie prostackie przejścia na skróty, które wiodły do uliczki Pionierów (obecna ul. Skautów). Resztki tego samego z XIX jeszcze wieku muru, który ogradał całe te tereny zachowały się do dzisiaj przy ulicy Skautów.

Po lewej stronie zdjęcia - widoczna wysoka kamienica ze strychem, to nic innego jak dawny jeszcze budynek Gwarectwa „Hrabia Renard”, który już jednak wtedy stał na terenach Parku Renardowskiego (obecny Park Sielecki). Tylko jego boczna, wąska ściana graniczyła z uliczką Piekarską. Aby więc do jego wnętrza można się było jednak wtedy dostać, to trzeba było pokonać portiernię parkową. Bowiem tereny parku od dawnej ulicy Dworskiej odgradzała wówczas zarówno olbrzymia i kolorowa

dwuskrzydłowa drewniana brama jak i strzeżona też całodobowo portiernia. W dawnych jeszcze latach, podobnie jak i w okresie II Rzeczypospolitej Polski, kamienica ta zamieszkiwana była głównie przez urzędników i kierownictwo z tego Gwarectwa. A po 1945 roku, w zasadzie budynek ten podlegał już tylko administracji Kopalni „Sosnowiec”. Z tym, że przydziały mieszkań w tej kamienicy, otrzymywali już wtedy nie tylko sami urzędnicy zatrudnieni w Kopalni Węgla Kamiennego „Sosnowiec” ale również robotnicy. Nawet zatrudnieni poza tą kopalnią. Widoczne niskie podłużne zabudowanie stojące przed kamienicą, to kilkanaście zespolonych ze sobą komórek, których właścicielami byli wtedy mieszkańcy z tej kilkupiętrowej kamienicy.

* * * *



Rysunek autora.

Fragment uliczki Piekarskiej utrwalony od strony dawnej uliczki Dworskiej, a obecnej Skautów wijącej się w kierunku wiaduktu kolejowego i Sielca.

Na powyższym rysunku został w zasadzie utrwalony cały prawostronny już odcinek dawnej ulicy Piekarskiej, jaki się w linii prostej piął cały czas pod górkę od dawnej ulicy Dworcowej (po 1945 r. Pionierów, a obecnie Skautów) na styku z Parkiem Renardowskim (obecny Park Sielecki), aż do samego parowu kolejowego, w którym wiała się jeszcze wtedy dwutorowa bocznicą kolejową z dawnej Kopalni „Hrabia Renard”. Na zdjęciu tym są jednak niewidoczne charakterystyczne niskie i o niezwykle zróżnicowanej zabudowie architektonicznej fornalskie zabudowania, jakie były szeregowo usytuowane

po lewej stronie tej uliczki. Widoczny urokliwy i niezwykle też ozdobny oraz solidnie wykonany parkan został zabudowany na tym odcinku ulicznym dopiero w okresie II Rzeczypospolitej Polski.

Na terenach urzędniczych ogródków Gwarectwo „Hrabia Renard” wybudowało jeszcze kilka podobnych ekskluzywnych budynków z połyskującym licem ceglastym. Do tych pańskich zabudowań, jak cichcem w okresie okupacji niemieckiej jeszcze pośród fornali szeptano, docierało się wyłącznie tylko poprzez furtki, które były wmontowane w widoczny urokliwy parkan. Jedna z takich furtek jest widoczna w parkanie tuż, tuż przed samą wieżą ciśnień, w postaci grubszej białej kreseczki. Furtki całodobowo były zamykane na klucz, którym oprócz stróża, dysponowała też każda rodzina jaka tylko mieszkała w tym willowym budynku. Po otwarciu furki dalsza trasa do każdego zabudowania wiodła długą ale i urokliwą niczym parkową alejką, po dwóch stronach dodatkowo jeszcze zabudowaną ozdobnym ale niskim już parkanem. Drzwi wiodące do widocznego budynku, podobnie jak i do innych tam stojących ceglastych budynków, były zawsze na głucho zamknięte na klucz. Każda rodzina mieszkająca w tych ceglastych budynkach posiadała jednak własne klucze. Przynajmniej takie zabezpieczenie obowiązywało lokatorów z tych budynków jeszcze w okresie okupacji niemieckiej.

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej Polski dotąd pisakowo – klepiskowa jezdnia uliczki Piekarskiej została już z duchem czasu wreszcie pokryta kostką brukową – tak zwanymi „kocimi łbami”, a po dwóch stronach jezdni ciągnęły się skanalizowane rynsztoki. Natomiast solidny chodnik dla pieszych, po którym w zasadzie wszyscy przechodnie się przemierzali, zwany powszechnie trotuarem, wił się wyłącznie tylko obok postawionego ozdobnego parkanu. Bowiem już po stronie zabudowań fornalskich wprawdzie chodnik był szerszy, ale klepiskowo – pisakowy, pełen też nierówności, dziur i wystających też z podłoża ostrych na krawędziach kamieni, niebezpiecznych dla przechodnia nieznanego tego terenu. Więc niezamieszkałe na stałe na tym terenie osoby raczej tego chodnika niczym ognia unikały.

Na terenach pracowniczych ogródków, podobnie jak powyższej na moim rysunku w utrwalonej kilkupiętrowej parkowej kamienicy mieszkali tylko urzędnicy i kierownicy z Gwarectwa „Hrabia Renard”. Podobnie w zasadzie było też tak samo w okresie II Rzeczypospolitej Polski. Cechą charakterystyczną zasiedlania tych ekskluzywnych i niezwykle jak na tamte czasy obszernych powierzchniowo, kilkuizbowych mieszkań, było to, że nie każdy jednak w zasadzie urzędnik, a nawet i kierownik z Gwarectwa mógł otrzymać przydział w tego typu budynku. Po prostu trzeba było o to nie tylko solidnie zabiegać w dyrekcji Gwarectwa, ale też utrzymywać z dyrekcją na co dzień takie przyjazne stosunki służbowe, by można było sobie zasłużyć na przydział takiego mieszkania. Wielu bowiem urzędników z tego co wiem to mieszkało też wtedy w ceglastych budynkach Gwarectwa, ale na „Renardzie”.

Natomiast już w okresie okupacji niemieckiej, zdecydowana większość mieszkań została zajęta przez przybyłych na te tereny rodowitych Niemców ze swymi rodzinami i rodzinami, które dopiero co podpisały Volkslistę, czyli niemiecką listę narodowościową **5!**. Już jednak 17 stycznia 1945 roku wiele mieszkań w tych budynkach zostało nagle z dnia na dzień opuszczone, gdyż ich właściciele w popłochu uciekali wraz z żołnierzami niemieckimi, przed nadciągającą Armią Czerwoną i Ludowym Wojskiem Polskim. Nowa administracja z KWK „Sosnowiec”, która miała swą siedzibę już od 1945 roku w Zameczku na „Renardzie” nie potrafiła jednak solidnie zadbać o zabezpieczenie tych mieszkań i pozostawionego w nich poniemieckiego mienia. Wiele więc mieszkań wraz z pozostawionym umeblowaniem, w niektórych przypadkach z przedmiotami niezwykle luksusowymi jak na tamte czasy (m.in.: radioodbiornikami, aparatami telefonicznymi, meblami, drogimi obrazami, kilimami, dywanami, drogocennymi zastawami stołowymi, itd., itp.), bezpardonowo przejęli partyjni komunistyczni działacze oraz po znajomości też te osoby, które niemal natychmiast podjęły współpracę z władzą komunistyczną. A takich wówczas osobników w Sosnowcu przecież nie brakowało. Tematu tego nawet nie poszerzam, gdyż jest przecież wprost doskonale znany, przynajmniej mojemu pokoleniu Sosnowiczom.

* * * *

Lata 60. i 80. XX wieku, to już znany mieszkańcom Sosnowca okres apokalipsy wyburzeniowej tego miasta. Wyburzeń absolutnie nienotowanych w dotychczasowych dziejach nie tylko tego miasta, ale i całego Zagłębia Dąbrowskiego. Z tym, że ocalałe od wyburzeń pojedyncze zabytkowe budowle padały jeszcze pod kilofem i spychaczem kilkanaście lat temu. Dawny zabytkowy Sosnowiec więc obecnie już nie istnieje. To w tym samym okresie czasu unicestwiono też całą zabytkową dzielnicę Nowy Sielec. Dzielnicę, którą dotychczasowe pokolenia mieszkających tam ludzi, głównie zatrudnionych w Gwarectwie „Hrabia Renard”, wznosili już od XIX wieku. Z Nowego Sielca do współczesnych dni ocalały więc już tylko od wyburzeń trzy budowle. Dosłownie tylko trzy ! Są to ponad 100 letnie dwie dawne pijalnie piwa z Gwarectwa „Hrabia Renard”, stojące kiedyś przy uliczce Browarnej i Dworskiej. A obecnie jedna z nich jest plebanią kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP a druga stojąca też obok tej plebani jest kaplicą zakonną. Trzecim zabytkiem jest ceglasty urzędniczy budynek dawnego Gwarectwa jaki stoi przy obecnej uliczce Skautów. Bowiem wymieniony już wyżej o potężnej kubaturze kościół przy uliczce Skautów wzniesiony został znacznie później, bowiem dopiero w 1954 roku. Chociaż ze względów sentymentalnych ulokowałem w nim również swoje uczuciowe wspomnienia, gdyż byłem jednym z wielu parafian, którzy wspomagali swoją fizyczną pracą jego budowę w tamtych latach.



Rysunek autora.

Widok z terenu Placu Tadeusza Kościuszki. Przed zabudowaniami kościółka i kiczowatą kładką dla pieszych, w głębokim parowie toczy swe wody rzeka Czarna Przemsza. Na wprost dawna uliczka Browarna, a po prawej stronie dawna pijalnia piwa Gwarectwa „Hrabia Renard”, później kościółek parafialny rzymsko – katolicki. Obecnie obiekt zakonny.



Zdjęcie autora utrwalone od strony obecnej ulicy Skautów. Budynek dawnej pijalni piwa z browaru z Gwarectwa „Hrabia Renard” z Nowego Sielca. Obecnie jest to plebania kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP.



Zdjęcie autora utrwalone od strony końcowych fragmentów dawnej uliczki Browarnej. Po lewej stronie dawna pijalnia piwa z browaru – Gwarectwa „Hrabia Renard”. Obecnie kaplica siostr zakonnych.



Zdjęcie autora. Po prawej stronie widoczny budynek urzędniczy dawnego Gwarectwa „Hrabia Renard” przy obecnej ulicy Skautów (dawna ul. Dworska, a za czasów PRL Pionierów).

A tak to Nowy Sielec podobnie jak wiele, wiele też innych zabytkowych budowli w Sosnowcu już nie istnieją. Obecnie więc dawny wznoszony z mozołem od XIX wieku Sosnowiec można więc już tylko podziwiać na prezentowanych przez prywatne osoby oraz państwowe instytucje kliszach pamięci. Co jest jednak w tym wszystkim z zakresu socjologii i kulturoznawstwa jednak ciekawe i zastanawiające? Ano to, że te fotograficzne prezentacje dawnej zabytkowej zabudowy Sosnowca cieszą się jednak dużą popularnością wśród mieszkańców kiedyś mojego też miasta.

Będąc przy tematyce Nowego Sielca, warto jeszcze przypomnieć, że tą oto trasą z Sielca poprzez wijące się uliczki Narutowicza, Piekarską, Dworską, Browarną i Plac Tadeusza Kościuszki, w okresie okupacji niemieckiej wycofywali się harcerze i żołnierze z Armii Krajowej, na czele z Komendantem Śląskiego Okręgu AK panem p. pułkownikiem Zygmuntem Walterem Janke, po wykonanej akcji „plakatowania miasta” w Sielcu. Opisałem tą okupacyjną akcję z detalami, w jednym z moich ponad 200 opublikowanych już artykułów.

.....

Dziękuję bardzo serdecznie panu Pawłowi Ptak za wyrażenie zgody na publikację powyższej pocztówki.

Przypisy i publikacje:

1 – Gwarectwo o nazwie Towarzystwo Górniczo – Przemysłowe „Hrabia Renard” zostało zarejestrowane w 1888 roku w niemieckich jeszcze wtedy Mysłowicach, jako:- Gewerkschaft „Graf Renard”.

2 – Hutę zbudował na Pogoni gliwicki przemysłowiec Samuel Huldshinsky na zakupionych gruntach od spadkobierców Kramsta i spadkobierców Hrabiego Renarda. Wg jednych przekazów historycznych S. Huldyczyński był niemieckim przemysłowcem z Górnego Śląska, a według innych był faktycznie

przemysłowcem z Górnego Śląska, ale pochodzenia żydowskiego. O pochodzeniu żydowskim tego pana, było bardzo głośno w kuluarach tej huty wśród białych urzędniczych kołnierzyków w okresie II Rzeczypospolitej Polski.

3 – Znacznie więcej informacji na ten temat przekazałem w co najmniej w kilku już moich opublikowanych artykułach.

4 – Opisałem tą akcję zbrojną z dużymi szczegółami i opublikowałem też w jednym z moich artykułów.

5 - Wg. Wikipedii A – „Volkslista (niem. Deutsche Volksliste DVL, pol. folkslista) – niemiecka lista narodowościowa wprowadzona 2 września 1940 na podstawie reskryptu Heinricha Himmlera jako komisarza Rzeszy do spraw wzmocnienia Niemczyzny. Na terenach Rzeczypospolitej Polskiej anektowanych przez III Rzeszę w czasie II wojny światowej folkslistę wprowadzono zarządzeniem z 4 marca 1941”. Koniec cytatu.

6 – Henryk Rechowicz, SOSNOWIEC, ZARYS ROZWOJU MIASTA, wyd. PWN, Warszawa – Kraków, 1977 rok

7 – Sosnowiec obraz miasta i jego dzieje, praca zbiorowa pod redakcją: Antoniego Barciaka i T. Jankowskiego, Tom 1 i Tom 2, wyd. Muzeum w Sosnowcu, 2016 rok.

8 – wspomnienia głównie autora oraz pozyskane też wiele, wiele lat temu od swej rodziny.

Katowice, sierpień 2022 rok.

Janusz Maszczyk